

Polish Club on Line

Created August 1998

Wydanie niezależnej strony internetowej Waldemara Głodka

www.polishclub.org

Zima 2009



*...Pojdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienci...
Radosnych Świąt Narodzenia Pańskiego i
szczęśliwego Nowego Roku 2010 życza
Helena i Waldemar Głodek
North Port, FL, Grudzień 2009*

I znowu grudzien

Mroźna, zimowa noc 12/13 grudnia 1981 roku. Czym dalej od tamtych mrocznych dni i nocy tym bardziej jesteśmy odwodzeni od poznania kto zgotował nam ten los. Czasami jednak... Szczególnym poczuciem humoru błysnął ostatnio były premier Jarosław Kaczyński twierdząc, że jeżeli stan wojenny okaże się nieuzasadniony to gen. Sępowron powinien ponieść karę. Tylko wtedy? Szkoda, że pan Jarosław Kaczyński z takimi spostrzeżeniami czekał do dziś i przegapił taką frajdę kiedy miał duże wpływy jako premier. Brat, Prezydent RP zamaszycie, mimo zbuntowania się piora, podpisał kapitulację Polski na rzecz Unii Europejskiej. I uczynił to wcale nie z mniejszą satysfakcją kiedy to przed laty swoim podpisem odwoływał ekshumację w Jedwabnym. Również wtedy, kiedy radośnie bił brawo po oświadczeniu Ks. abpa Wielgusa.

Licytowanie się, czy wojna wypowiedziana narodowi zima 13 grudnia 1981 roku to mniejsze zło niż zrzeczenie się suwerenności Polski 1 grudnia tego roku, nie ma już dzisiaj żadnego znaczenia. Ani wtedy nie byliśmy, ani teraz jako kraj nie jesteśmy w stanie podejmować decyzji samodzielnie. O tym dobrze wie premier Tusk ze swojej swiasty, dlatego spokojnie i beztrąsco kopie piłkę z

kołkami.

Szukanie winnych, aczkolwiek nie jest łatwe, to jednak emocjonujące. Jedynym naszym kosmonautą gen. Mirosław Hermaszewski zreflektował się i na łamach Gazety Polskiej wyplakał się w rekaw redaktora stwierdzając jakim to niegodziwcem był gan. Jaruzelski Wojciech wciągając go, bez jego zgody oczywiście, do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Dlaczego zatem, nie odmówił udziału we WRON kiedy ściągnięto go w tym celu z Moskwy? Czy w kosmosie łatwiej podejmować meskie decyzje? Trudno sądzić, że z bojaźni parafował swoją obecnością stan wojenny. Należy przypuszczać, że generalski węzyk i błysk licznych medali, w tym sowieckich, zobowiązywały. Zdziaływające, że dyrdymały kosmonauty niczego nie usprawiedliwiające znalazły się na stronach Gazety Polskiej, uchodzącej za pravicową.

Jeden z najważniejszych reżyserów stanu wojennego to niewątpliwie gen. Czesław Kiszczak. Dzisiaj, mający problemy z przypomnieniem sobie kto wysłał ZOMO-wców do „Wujka” i rozkazał strzelac do gorników, jak również okoliczności wielu innych tragedii tamtych lat. Schorowany starzec, można by rzec. Jednak ciągle pamięta by we wszystkich przesileniach rządowych strzec dostępu do dokumentów służb specjalnych zdeponowanych w Instytucie Pamięci Narodowej. Ich niedostępność dla historyków pozwala agenturze nadal sterować życiem codziennym Polaków i Poloni. Kluczyki do sejfu w rekach generała są tego gwarancją. Należy sądzić, że i to bojowe zadanie gen. Kiszczak wykona „wzorowo”.

Innym generałem, który przez pol zimy udawadniał nam wyższość stanu wojennego nad wolnością spod znaku sierpa i młota był gen. prof. Norbert Michta; jeden z najbardziej sztandarowych i utytułowanych komunistycznych politruków wojskowych. Przejął po gen. Jaruzelskim teki Szefa Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, później został Rektorem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, kuzni komunistycznych kadr. Uczelni, na której marksizmu i leninizmu nauczał tak dziś szanowany globalista prof. Leszek Balcerowicz, ustawiający ekonomiczne przemiany Polski wg okrągłego stołu.

Zamach na socjalizm – określił gen. Michta domaganie się przez Solidarność podstawowych praw człowieka. Tamże pisał: "(...) *Naród nasz wiele przeżył w historii, wiele wycierpiał i wiele przelał niepotrzebnej krwi. Obecnie zawisła nad Polską groźba wojny domowej, do której chcą doprowadzić szaleńcy stawiający swoje chorobliwe ambicje i interesy nad los społeczeństwa. Mijmy jednak nadzieję, że nie dopuści do tego klasa robotnicza i zagrozi drogę kontrrewolucjonistom, że przebudzi się chłopstwo i młode pokolenie, poskramiając i izolując od społeczeństwa awanturników i złoczyńców, że nie udzieli im poparcia patriotycznie i realnie myśląca*

inteligencja. Polska jest i będzie państwem socjalistycznym w rodzinie bratnich krajów i w ramach Układu Warszawskiego. W obronie zagrożonych interesów narodowych stanie nasza partia, organy władzy ludowej, siły zbrojne, które będą bronić socjalizmu >>tak jak broni się niepodległości<<. Jest >>za pięć dwunasta<< i czas najwyższy, aby każdy obywatel PRL zdał sobie sprawę, do jakiej tragedii chcą doprowadzić nasz kraj przywódcy >>Solidarności<<" - co za urzekająca klasyka wydawałoby się minionej epoki.



Nazwisko generała przypomniało mi jednego z podpisujących szeroko kolportowanego wśród Polonii zniesławiającego mnie donosu, skierowanego do sp. Edwarda J. Moskala, długoletniego prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej i Związku Narodowego Polskiego.

Donosu, jakoby moja działalność w Polonii była jedynie mistyfikacją. Bezpodstawnie oskarżono mnie do Prezesa, jakoby był agentem komunistycznych służb specjalnych PRL przysłany do szpiegowania i rozbijania organizacji polonijnych.

Skoro już jesteśmy przy służbach, to kolejną grudniową rewelacją jest fakt oskarżenia posła Wassermana, znanego z profesjonalizmu, spokoju i konsekwencji w dochodzeniach prawdy w przekretach rozpatrywanych przez komisje sejmowe. Oskarżycielem tym jest gen. Dukaczewski, absolwent sowieckiej uczelni służb specjalnych. Oburzony tym, że w dwadzieścia bezmala lat po okragłym stole tenże poseł upublicznia skrywaną prawdę o namaszczeniu go do działań w Polsce przez KGB; udokumentowane zresztą cenzurką i stosownym dyplomem. General znalazł zrozumienie u Marszałka Sejmu pana Komorowskiego. Ich wypowiedzi świadczą o tym jak ważnym dla obydwu panów zadaniem stała się walka o pozbawienie posła Wassermana immunitetu, który ciągle daje mu szansę na ujawnienie prawdy, na co rządcy nie mogą sobie pozwolić.

Generalowie ciągle mają wpływ na kierunek przemian. Ich postawa daje pewność, że reguły okragłego stołu zostaną zachowane. Stabilizacja polityczna utrzymana. Żadne partie, którym nie po drodze w marszu do globalizmu nie przebijają się. Zostaną osmiezione i zmiecione, okrzyknięte posiadaniem w swych szeregach oszłomów i konfidentów różnej masy. W zasadzie na

placu boju pozostały już jedynie te partie, które zahartowane w boju o zjednoczoną Europę są gwarantami realizacji sponsorowanych zadań. Sejmowa większość została przywołana do porządku i najwidoczniej już zdaje sobie sprawę z tego, że i tak wyżej generalskiej reki z kluczami nie podskoczy.

Koniec roku, to czas podsumowania i refleksji o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Przyszłość przez wiele najbliższych lat nie wygląda różowo. Taka będzie na jaką swoim postępowaniem zasłużyliśmy. Nie wszystko można zcedować na innych. Pozwoliłoby politykom i bankierom zapędzić nas w kozi róg; zarówno nad Wisłą jak i w USA. Dyrgowanie nami przez wielu nieodpowiedzialnych ludzi nie odbywa się bez naszej winy. Można powiedzieć jak wybraliśmy tak mamy.

Zatem na Nowy Rok 2010 nie pozostaje nic innego jak zyczyc dojrzałości już Radiu Maryja (osiemnastka na falach eteru!) kolejnych udanych lat na polu ewangelizacji i w pomaganiu nam poznania prawdy.

*Waldemar Glodek
www.polishclub.org*

Spotkanie po latach

W pewnym portfelu spotkały się trzy banknoty: Jednodolarówka, 20 dolarów i banknot studolarowy. Bardzo się zaprzyjaźniły, a ponieważ wiedziały, że je los zaraz rozdzieli, postanowiły pamiętać całe swoje życie i jak się spotkają następnym razem, opowiedzieć sobie gdzie bywały. Rzeczywiście po paru latach spotkały się znowu w Banku Rezerw Federalnych w San Francisco, pobrudzone, podarte i poplamione. Czekają na koniec ziemskiego życia i zniszczenie w specjalnej maszynie. Ten przykry moment umiły sobie opowiadaniem swojego życia.

Pierwszy zabrał głos banknot studolarowy. Opowiadał: „Miałem cudowne życie. Bywałem na wspaniałych bankietach. Kupowałem butelki najlepszego wina. Nabywałem wycieczki do egzotycznych krajów i płaciłem tam za takie atrakcje, jak łowy na dzikie zwierzęta, wyprawy w głąb dżungli i wakacje na ośnieżonych lodowcach. Bywałem w najbardziej luksusowych restauracjach i kupowałem piękne, sportowe samochody. Szkoda, że życie się kończy, ale naprawdę spędziłem je wspaniale.”

Dwudziestodolarówka powiedziała: „Ja może nie miałam aż tak atrakcyjnego życia, ale nie mogę narzekać. Bywałam z kochającymi się rodzinami w restauracjach na uroczystych obiadach, płaciłam za kwiaty i inne imiennowe prezenty, będąc przyczyną wielu uśmiechów, kupowałam na zimę ciepłe bluzki i skarpety i prezenty dla dzieci pod choinkę. Na wakacje nie jeździłam może do Chin i Afryki, ale zwiedziłam wiele kempingów i też mam dużo wspaniałych wspomnień. Uważam swe życie za bardzo udane”

Na to jednodolarówka ze smutkiem w oczach: „Ale wam zazdroszczę. Tyle wspomnień, tyle wrażeń. A ja nic, tylko kościół, kościół i kościół”.

Zaczerpnięte z <http://hiob.salon24.pl/> - Świat za kierownicą - 2009/12/05

...

www.polishclub.org